

Znowu Barbórka

Mamy Barbórkę inną, niż dotychczasowe, ale nie gorszą!

To Barbórka bez wizyt tłumu polityków, którzy wygłaszają płomiennie przemówienia o etosie górniczej pracy, śląskiej rzetelności, znaczeniu górnictwa dla kraju – sami sobie nie dowierzając! To Barbórka bez karczm piwnych, na których huśtający się z piwem notable dziwią się z uciechy śląskiego ludu. Bez akademii z pompatycznymi przemówieniami, które - co roku powtarzane – dawno straciły na wiarygodności. I tego mi nie żal!

Głód munduru jakoś uspokoję na skromnej – z przymusu – mszy świętej w Ornontowicach, gdzie od 30 lat jestem z górnikiem mojego „Budryka”, podczas której kolejny Proboszcz toleruje moją agnostyczną religijność, sadzając mnie w pierwszej ławce i witając przed Kościołem – tak samo od 30 lat!

A potem będzie to, co zawsze potrzebne. Spotkamy się w domach. Mamy, babcie i żony podadzą „szałot z wusztem” a potem kołocz. Starzyk sięgnie po czystą, ufając, że na tym się nie skończy. I zacznie się fedrowanie. Już słyszę te opowieści o zwałach, obwałach, zerwanych łańcuchach, pełnych wagonach i zerwanych taśmach. Potem, powspominamy tych, co przed nami i kolegów, ponarzekamy na zarozumialców i „lebrów” i – jeśli jeszcze starczy sił i napitku – dojdziemy do sportu. Kto z kim wygrał, jak zdobył bramkę, ponarzekamy na działaczy, potem podzielimy się dumą z naszych w reprezentacji Polski i nie tylko... Na koniec - oby krótko – obędzie się o polityce i to już koniec imprezy, bo tego tematu na trzeźwo się nie da wytrzymać.

Czy nie tak powinno wyglądać świętowanie? Aby tylko nie było smutno, bo smutek jest wyłącznie zarezerwowany dla Barbórek po katastrofach i wypadkach, których jakoś dziwne zawsze przybywało w okolicach Barbórki i Świąt.

Przejdziemy się na cmentarze, aby poświęcić na grobach tych, których życie zakończyło się za wcześnie – jak zresztą każde.

Barbórka w czasach pandemii przypomni nam o wartościach i obyczajach, które gdzieś poginęły we współczesnych eventach przeładowanych nieszczerą pompatycznością.

Potem wróci codzienność górniczego zdziwienia o tym, jak to się stało, że z adresatów podziwu i wdzięczności, staliśmy się adresatami pretensji i pogardliwej zazdrości. Ile z tego, co nas – górników dziś spotyka jest winą polityki, ile naszych liderów a ile nas samych? Nosimy brzemień poczucia winy za coś, czego nie tylko nie zrobiliśmy, ale nie potrafimy z tym walczyć, stłumieni oportunizmem elit.

Jednego, jednak, możemy być pewni a mianowicie dumy, że od górnictwa wszystko się tu – na naszym Śląsku i Zagłębiu – zaczęło, oraz gwarancji, że z górnictwem tak naprawdę niewiele się skończy – bo rośnie już nowa generacja gospodarczej rzeczywistości i jeśli o czymś powinniśmy na pewno pomarzyć, to aby nas sprawiedliwie wspominali.

Ale na razie trzeba jeszcze sporo nafedrować a może i uda się zbudować jeszcze kilka nowoczesnych kopalń – w końcu to potrafimy i to nie za pieniądze publiczne.

Jerzy Markowski